

Kilka otwartych pytań do MON

16 maja 2015

Sejmowe i medialne harce lokalnych polityków i związkowców, podważających słuszność wyboru typu przyszłego wiroplątowego konia roboczego naszych sił zbrojnych, zepchnęły w cień i zakamuflowały to, co było najważniejszą informacją przekazaną opinii publicznej 21 kwietnia 2015 ustami prezydenta Bronisława Komorowskiego. Amerykańscy lobbysci okazali się niezwykle skuteczni. Zresztą nie po raz pierwszy.



Przed wizytą w Stanach Zjednoczonych i rozmowami z Sekretarzem Obrony USA, ministrem obrony narodowej Tomasz Siemoniak - wraz ze swoimi zastępcami, Czesławem Mroczkiem i Robertem Kupieckim - rozmawiał w Warszawie z Thomasem A. Kennedym, prezesem Zarządu i Dyrektorem Generalnym koncernu Raytheon / Zdjęcie: MON

Za sprawą wyboru dokonanego przez wąską grupę (najprawdopodobniej grono to liczyło 3 lub 4 osoby) wysokiej rangi urzędników MON, zaaprobowanego przez Radę Ministrów i podanego do publicznej wiadomości przez prezydenta - Polska deklaruje chęć budowy swojego systemu obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej średniego zasięgu bazując na technologiach systemu Patriot. Jest to deklaracja o potencjalnej wartości liczonej w dziesiątkach miliardów złotych (biorąc pod uwagę pełny cykl życia całej architektury, modernizacje, części zamienne, szkolenia), na całe dziesięciolecia wpisująca nas w określony układ polityczno-przemysłowo-militarny. Warto przy tym powiedzieć, że w międzynarodowych kręgach biznesu zbrojeniowego ta część objawionych społeczeństwu polskiemu 21 kwietnia decyzji zwana jest wielkim polskim tortem, podczas gdy kwestia śmigłowcowa zyskuje sobie jedynie miano wisienki na nim lub też jeszcze bardziej złośliwie - nagrody pocieszenia...

Wielki polski tort i nagroda pocieszenia

Skąd supozycja, iż grono wybierających było wąskie, a potencjalne kontrowersje w obozie rządzącym wobec wyboru rakietowego spore? Wynika to z lapidarnej, ale dającej wiele do myślenia wypowiedzi marszałka Sejmu - Radosława Sikorskiego, który

jak wiadomo nie kryje ostatnio swojego coraz bardziej krytycznego stosunku do linii politycznej przyjętej w stosunkach Polska-USA. Sikorski zapytany przez reportera, czy uważa, że Patrioty są najlepsze na rynku odparł: Według Ministerstwa Obrony Narodowej...

Skoro były kontrowersje w obozie władzy i nie wszyscy jego uczestnicy podzielają pogląd o słuszności dokonanego wyboru, warto w imieniu opinii publicznej, w imieniu podatników, którzy będą musieli wyłożyć z własnych kieszeni owe dziesiątki miliardów złotych, a mają uzasadnione wątpliwości, zadać kilka istotnych pytań o mechanizmy wyboru i ostateczny proces konfiguracji systemu systemów, jaki w teorii powinien zapewnić nam bezpieczne niebo.

21 kwietnia prezydent Komorowski oznajmił, iż w maju na rozmowy o amerykańskim systemie rakietowym zostanie wysłany do USA wicepremier i minister obrony – Tomasz Siemoniak. I analitycy, i zwykli zjadacze chleba zrozumieli, iż negocjacje rakietowe w porządku – rząd z rządem, a nie jak poprzednio przypuszczano – rząd RP z wybraną korporacją rakietową, rozpoczynają się już teraz – w maju 2015. Ponieważ według obowiązującej, narzuconej sobie samym narracji polskiego obozu władzy – możemy być zagrożeni, a czas nagli. Tymczasem w tydzień później wysokiej rangi urzędnik MON (najprawdopodobniej kluczowa postać w mechanizmie podjęcia decyzji rakietowej) podczas spotkania w Warszawie, toczono po angielsku wedle zasad Chatham House (reguła brytyjskich debat politycznych znana od 1927, wedle której można podać poglądy, ale bez nazwiska wypowiadającej je osoby), oświadczył, że to co podano do publicznej wiadomości, to *jedynie rakietowa decision about a decision*. Według jego słów, rakietowe rozmowy międzyrządowe tak naprawdę ruszyć mają w końcu 2015, zaś ich zakończenie (z trudno przewidywanym wynikiem zwłaszcza rozmów offsetowych) przewidywane jest dopiero na koniec 2016. Czyli, że dzisiejsza konstelacja polityczna może tego wszystkiego nie doczekać. Po cóż więc premier Siemoniak leci nad Potomak? Okazuje się aby przedyskutować ważne sprawy relacji sojuszniczych i problemy NATO. W żadnym wypadku polskie kwestie rakietowe nie są najważniejszym tematem jego rozmów...

Kto instruował prezydenta?

To wszystko implikuje szereg zasadniczych kwestii. Po pierwsze – kto poinstruował prezydenta, aby stworzył wrażenie, że negocjacje z Waszyngtonem są tuż za progiem, jeszcze w maju? Dlaczego to on musiał to oznajmić i to w tym momencie? A może jest kilka ośrodków podejmowania decyzji w kwestiach najważniejszych dla obronności państwa, których działania nie są harmonizowane? Czy więc ktoś panuje nad polityką informacyjną MON?



Antena radiolokatora wstępnego wskazywania celów systemu MEADS powinna pozwolić na szybsze wykrycie pocisków balistycznych. Podobne rozwiązanie - w postaci radaru P-18PL - planowano wprowadzić do nowych, polskich systemów obrony powietrznej. Czy będzie to możliwe przy zakupie Patriotów dostarczanych do Polski w ramach FMS, można wątpić / Zdjęcie: MEADS

22 kwietnia na jawnym posiedzeniu Sejmowej Komisji Obrony Narodowej płk Adam Duda - zastępca szefa Inspektoratu Uzbrojenia MON oświadczył postom, że decydujemy się na system raketowy, który... nie istnieje. Tych zestawów nie ma. One nie są produkowane. Mamy więc, jak powiedział kupić coś, co dopiero będzie konfigurowane wedle naszych założeń. Skoro tak, i biorąc pod uwagę to, co usłyszeliśmy o szerokim horyzoncie operacji uzgadniania tego, co chcemy i to z samym rządem USA - wypada zapytać - dlaczego jako operacyjnie niegotowy - odrzuciliśmy system MEADS - efekt prawdziwej współpracy amerykańsko-europejskiej. I to system, który najprawdopodobniej zostanie wybrany przez naszego najbliższego sąsiada - RFN? I dalej - czemu więc oficjalnie utrzymujemy, że decydujemy się na rzekomo doskonale sprawdzone w wielu krajach zestawy, jeśli to, czego pragniemy nie istnieje w postaci materialnej? Oczywiście uważny analityk zapyta dalej - kto będzie płacił za spełnienie naszych wymagań w fazie badawczo-rozwojowej? I wreszcie - skąd pewność, że to co z tego chaosu decyzyjno-deklaratywnego powstanie, będzie spełniało nasze dzisiejsze oczekiwania i wymagania. Bo nie może być wątpliwości, że za testy poligonowe gotowego produktu zapłaci nie rząd USA, który swoje preferencje wobec systemu nowej generacji wskaże w 2017, ale polscy podatnicy...

Kłopot z FMS

Cytowany już wysokiej rangi urzędnik MON podał na wspomnianym anglojęzycznym spotkaniu 29 kwietnia, że zakup wynegocjowanych zestawów nastąpić ma za pomocą procedury FMS, czyli Foreign Military Sales. Podobne deklaracje złożyli postom przedstawiciele MON w Sejmie 22 kwietnia (stenogram sejmowy zawiera pomyłoną nazwę!). Pora więc na pytanie kluczowe - czy resort obrony i jego prawnicy zdają sobie sprawę, że w ramach prawnych FMS nie będzie można nabyć skonfigurowanych wedle naszego widzimisię zestawów przeciwlotniczych i przeciwraketowych, które nie są w

uzbrojeniu USA?

Chętnym do zdobycia nowej wiedzy polecamy odpowiedni dokument – System Acquisition and International Armaments Cooperation, rozdział 13, str. 3. Czytamy tam, że rząd USA poprzez FMS zgadza się na sprzedaż tylko takich systemów uzbrojenia, które znajdują się w seryjnej produkcji dla sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych. I dalej – podstawowym kryterium oceny wniosku o skorzystanie z FMS jest to, czy dana broń znajduje się w produkcji. Jeśli prośba dotyczy czegoś, co nie ma statusu produkcyjnego, a tak jest na przykład z proponowanym Polsce systemem Next Generation – wówczas możliwa jest, choć nie polecana, długa i żmudna procedura wyjątkowa, bez gwarancji powodzenia. Jest to tzw. Yockey Waiver (od nazwiska byłego podsekretarza w Pentagonie). Ma to zapobiec wykorzystaniu przez zagranicznych beneficjentów systemu FMS tych rodzajów uzbrojenia, co do których nie ma pewności, iż wejdą do uzbrojenia sił zbrojnych USA. W przypadku Next Generation, czy jakiegokolwiek polskiej konfiguracji zestawu, takiej pewności nie ma, skoro USA o następcy Patriota zadecydują dopiero w 2017 na drodze przetargu.

A tymczasem już teraz wiadomo, że nowy system US Army, który zastąpi Patrioty w 3 dekadzie XXI wieku będzie musiał wykorzystywać moduł dowodzenia i zarządzania – IBCS (Integrated Air and Missile Defense Battle Command System) Northropa Grummana – już wybrany i na dodatek rozwinięty dla odrzuconego przez polskie MON systemu MEADS! Jeśli więc chcemy posłużyć się mechanizmem FMS – powinniśmy go zastosować, ponieważ uzyskał IOC (Initial Operational Capability). Jest już więc dostępny. A Next Generation – nie jest!

Idźmy dalej – według wszelkiego prawdopodobieństwa, jeśli w rozmowach rządu RP z rządem USA (pamiętamy, że to de facto przyszły rok) okaże się, że musimy skorzystać z IBCS Northropa Grummana – to ten koncern stanie się całościowym integratorem całego zamówienia – a nie faworyzowany przez urzędników MON Raytheon. De facto potwierdził to 22 kwietnia w Sejmie płk Duda: Wszystko to jest zgodne z nową ustawą offsetową, która przewiduje taki właśnie tryb zawierania umów offsetowych, kiedy stroną jest rząd, który, co do zasady, nie jest wykonawcą offsetu. Stroną jest wskazany przez niego podmiot, który wykonuje za stronę dostawy umowę offsetową. Czy płk Duda wie, że wedle nakreślonej przez niego procedury, rząd USA wskazać musi koncern z Kalifornii, a nie ze ten ze Wschodniego Wybrzeża?

Kryteria, ach kryteria...

Jedno z ostatnich otwartych pytań do MON wydaje się być prostą implikacją założeń logicznych. Jak to jest, iż na jednym posiedzeniu sejmowym jeden z wysokiej rangi urzędników (wiceminister obrony – Czesław Mroczek) tłumaczy posłom, że wybierając rozwiązanie raketowe kierowano się sparametryzowanymi kryteriami. A gwoli

przypomnienia oznacza to – wymierzalnymi, obliczalnymi. Jednym z tych kryteriów – odświeżmy pamięć, ma być wielkość polskiego udziału przemysłowego. A drugi urzędnik w mundurze – płk Duda trochę później powiada temu samemu gremium z rozbrajającą szczerością, iż... jeśli chodzi o wartość offsetu, to – oczywiście – w tej chwili nie możemy jeszcze mówić o wartości offsetu, ponieważ będzie ona przedstawiona dopiero razem z ofertą offsetową. Dzisiaj MON posiada założenia offsetowe, które zostaną przekazane w momencie rozpoczęcia formalnych negocjacji ze stroną amerykańską. Dopiero otrzymamy wartość oferty offsetowej...

Może więc inne kryterium niesparametryzowane? Kwestia tzw. rozwiązania pomostowego, czyli zapewnienia przez USA obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej Polsce do chwili, kiedy dwie nasze pierwsze baterie uzyskałyby status operacyjny. A chwila to odległa, bo sięgająca aż po 2019! Poseł Ludwik Dorn ujawnił w Sejmie, że w poufnym liście z Waszyngtonu z 21 maja 2014 oznajmiono nam, że nie mamy co liczyć na ewentualną stałą sojuszniczą ochronę Amerykanów (pamiętamy: nie mają funduszków i zdolności..., czyli gotowych baterii). Z braku czasu nie uzyskał od przedstawicieli MON odpowiedzi, czy Biały Dom zmienił stanowisko w tej sprawie. Natomiast 29 kwietnia wysokiej rangi urzędnik resortu obrony (obowiązuje anonimowość!) stwierdził, że rozwiązanie pomostowe nigdy nie było formalnym wymaganiem polskiej strony...

W innej swojej anglojęzycznej wypowiedzi tego samego dnia orzekł zaś na sugestię z sali, iż może trzeba było doprowadzić do rywalizacji wielu korporacji amerykańskich, a nie oddawać sprawy bez walki w ręce jednej – że jego zdaniem taka konkurencja nie przyniosłaby istotnego obniżenia ceny, ani nie dała stronie polskiej istotnych korzyści. No cóż – pogratulować sposobu rozumowania!

Może więc, jak widzimy na zanalizowanych przykładach o wszystkim, czyli o potencjalnym na razie wydaniu dziesiątków miliardów złotych zadecydowały – jak w Sejmie 21 kwietnia wyraził się wiceszef MON – Robert Kupiecki inne, pozamerytoryczne czynniki, których w trybie jawnym nie chciał wyjawić posłom. I wszystko jasne. No, prawie wszystko...

Wojciech ŁUCZAK